

Jabłonowski, Aleksander

Stosunki rodzinne na Wołyniu na przełomie XVI-go i XVII-go wieku

Przegląd Historyczny 12/2, 210-215

1911

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Stosunki rodzinne na Wołyniu

na przełomie XVI-go i XVII-go wieku.

(Ciąg dalszy).

Rodzina. Kobieta.

Rodzina na Wołyniu, jak wszędy w Rzpltej, była patriarcalną, a charakter ten jej podtrzymywały nietyłe tradycje staroruskie, ile litewski system feudalny. Stanowczą tedy przewagę w rodzinie, w rodzie, miał mężczyzna: najprzód jako ojciec, potem jako brat, stryj i t. d. Ale też i kobieta cieszyła się tu dość znaczną względnie powagą i swobodą: nietylko jako matka, żona, lecz jako siostra a nawet i córka.

Zaznaczyć przecież z góry musimy, iż odnosi się to przeważnie, jeśli nie wyłącznie, do rodziny ziemiańskiej, rodziny klasy przewodniczącej, gdyż, niezastąpiony niczem brak odpowiedniego materiału archiwalnego, nie pozwala nam wejrzeć głębiej w stosunki familijne pospolitego ludu.

Nadto przypomnieć jeszcze winniśmy, iż owa rodzina ziemiańska Wołynia, w epoce przez nas rozważanej, jest jeszcze rodziną przeważnie ruską obyczajowo, bez różnicy wyznania i kultury. Że zatem, przy dalszem obrazowaniu stosunków, wciąż z tem uważnie liczyć się należy.

Stanowisko społeczne kobiety.

Na przełomie XVI-go i XVII-go wieku kobieta na Wołyniu cieszyła się już szeroką swobodą i niezależnością, nie ustępowała też prawie cò do pełni swych praw obywatelskich mężczyźnie. Nie znała ona ani „teremowego“ zamknięcia ani klauzury monasteryjskiej, ani jakiegokolwiek domowej niewoli; przeciwnie — konserwa-

tyści w. XVI-go (Michalon etc.) gorzko się użalali, że w wyższej sferze społeczeństwa W. Księstwa wogóle żony wzięły stanowczą przewagę nad mężami, odkąd Statut litewski ubezpieczył ich prawa majątkowe. Żyła ona wśród swobodnego już teraz społeczeństwa, które w słabym tylko stopniu czuło nad sobą opiekę rządową litewskiego w. księcia i jego namiestników, oraz własnymi środkami i siłami musiało ochraniać porządek wewnętrzny, i bronić się od ciągłych najazdów rabusiów stepowych. W takich zaś warunkach życia wyrabiają się zwykle jednostki energiczne, nie znoszące w niczem krępowania ich przedsiębiorczości i prawa inicjatywy. Otóż i ówczesni Wołyniacy wszystkich klas i stanów posiadali, być może nazbyt nawet, wszystkie te przymioty, a kobiety ich w niczem nie ustępowały mężczyznom, wykazując swą siłę i energię tak w dobrem jak i złem zarówno.

Postacie bardziej dodatnie kobiet.

Kobieta ówczesna Wołynia, odgrywając w całej pełni rolę czynną w życiu społecznem, poddawała się, tyleż wrażliwie co i mężczyzna, wszelkim powiewom owej doby, przejmując się namiętnie jej interesami i bodaj czy nie wyraźniej odbijała w swem życiu i działalności jasne, jak zarówno i ciemne cechy epoki. Każda idea społeczna i wszelki kierunek, każda panująca w danej epoce cnota czy wada znajdowały w tamecznej kobiecie nie mniej pełny i namiętny oddźwięk, co i u przedstawicieli płci nienadobnej.

Tak naprz., kiedy w drugiej połowie w. XVI-go poczęto się na Wołyniu przejmować ideami protestanckimi, znalazły one niebawem gorące zwolenniczki wśród kobiet wyższego towarzystwa. Niektóre z nich, jak oto wysoce wykształcona księżna Anna Korcecka, Chodkiewiczówna z domu, żona ks. Joachima, kilkakrotnie zmieniały wiarę, próbowały wszystkich istniejących tam w owym czasie sekt protestanckich i nauk i częstokroć kończyły na tem, iż powracały do pierwotnej swej ortodoksji i stawały się żarliwymi jej zelatorkami. A ileż to było gorliwych ariyanek w rodzinach wołyńskich—Czapliczów, Sieniut i in.!

Z drugiej znów strony, gdy przyszło walczyć z unią i naporem katolicyzmu, nie mało też było matron poważnych, co, stając w obronie zagrożonego błahoczystya, wstępowały do bractw cerkiewnych, zakładały monastery, szpitale, szkoły. Tak oto Helena Hornostajowa, ks. Czartoryska z domu, funduje monaster w Peresopnicy, Raina Jarmulińska — w Zahajcach. Co więcej — światła

księżniczka Zofia Czartoryska, żona chorążego wołyńskiego, Wacława Bohowityna, zakłada w swoim Rachmanowie drukarnię i sama tłumaczy z greckiego na słowiański pisma religijne.

Z kolei—tyle też niewiast wołyńskich, do wysokich a wielce prawowiernych przedtem rodów (jak ks. z Ostroroga etc.) należących, odznaczyło się czynną gorliwością katolicką.

Były też między wołyńskimi kobietami owego czasu, łączącymi w sobie wszelkie cechy typowe cnót domowych—i inne, co słynęły jako gospodynie wzorowe, osobiście zarządzające olbrzymiami dobrami i skutecznie zastępujące swych mężów w obowiązkach „hospodarskich“.

Postacie ujemne kobiet.

W ówczesnych warunkach życia Wołynia, z natury rzeczy prawie, typy ujemne kobiet przeważają jednak znacznie nad dodatnimi, co więcej — przedstawiają niemałe urozmaicenie. Oto tedy występuje przed nami, jakby Messalina jaka, Hanna, Montowtówna z domu, która prowadzi jawnie życie rozwiązłe i nie wzdraga się użyć trucizny, by się uwolnić od nielubianego męża. A do tego typu mogą być po części zaliczone — trucieli — Anastazyja Puzowska i Helena Charlińska. Atoli postacie podobne były i w owe czasy zjawiskiem wyjątkowym.

Wielce za to upowszechniony był typ kobiety wyrosłej i wychowanej w sferze bezgranicznej samowoli środowiska szlacheckiego, samowoli nie powściąganej, ani zewnątrz — przez władzę i prawo, ani wewnątrz—surowemi zasadami moralnemi i poczuciem obowiązku.

Było w owej epoce kobiet takich bardzo wiele; ale, dla przykładu, wskażemy tu najprzód na jedną z bardziej może rozpasanie energicznych, jaką była Hanna z ks. Sokolskich Borzobohatowa Krasieńska. Umiała ona poddać swemu wpływowi i słabego charakterem małżonka i zestarzałego teścia—władkę (Jonę), zarządzała samowolnie dobrami i skarbcem episkopii łuckiej, prowadziła liczne procesy, przedsiębrała nieustanne najazdy na sąsiadów, nie chciała wykonywać prawnych wymagań władz, nawet postanowień samego króla, i gdy raz, na rozkaz królewski, powołane zostało popo-lite ruszenie całego województwa, ona nieustraszenie, wdziawszy pancerz, dowodząc hajdukami i artylerją, mężnie odparła uzbrojoną szlachtę i zadała jej stanowczą porażkę (p. „Niewiasty kresowe“ D-ra Antoniego J.).

Nie mniej wybitny typ wojowniczy przedstawia ks. Zofia

z Korabczewskich Rożyńska, która 1608 r. dowodząc osobiście oddziałem 6,000 ludzi piechoty i jazdy, z rozwiniętymi chorągwiami i muzyką wojenną, zdobyła szturmem zamek ks. Koreckich w m. Czeremosznie, spaliła go i rozgrabiła miasteczko.

Oczywiście, na samowolę w takim stopniu mogły sobie pozwalać jedynie kobiety ze sfery możnowładzczej; ziemianki średniej zamożności i położenia mogły prowadzić tylko chyba—małą wojnę z sąsiadami, a nadto lubiły oddawać się pieniactwu.

Więc też, gdy nawet wogóle jedną z bardziej uwydatniających się namiętności ówczesnego ziemiaństwa na Wołyniu było pieniactwo, a szlachta tameczna oddawała się prowadzeniu sądowych procesów aż do zbytku, — kobiety nie ustępowały w namiętności tej mężom swym i braciom. Były pomiędzy nimi takie jurystki zawzięte, które, jakby z powołania jeździły po sądach i trybunałach, znały dobrze statut i inne prawa, rozumiały wszystkie subtelności kazuistyki sądowej i osobiście, nie przez umocowanych, występowały w zawiłych i trudnych procesach.

Oto dla przykładu: W maju 1570 r. w łuckim sądzie grodzkim rozważano sprawę kn. Marka Sokolskiego, obwinionego o sprzeciwienie się dekretowi sądowemu, nakazującemu odebranie mu majątku i oddanie go innej osobie. Śród rozpraw sądowych występuje matka Marka, kn. Olena Sokolska, która powiada: „Słyszę, iż tu mówią, jakobym ja namawiała syna; ależ ja go nie namawiałam, a kiedy zabroniłam wwiązania, to mi to uczynić było wolno podług Statutu, jako o tem uczy w rozdziale 4-m, artykule 31-m“.

Stanowisko prawne kobiety.

Owa szeroka do tego stopnia samodzielność kobiety i czynna jej rola w życiu społecznym, nie zupełnie zgadzała się, ściśle mówiąc, z duchem Statutu litewskiego, w myśl którego kobieta uważana była za zostającą przez całe życie pod opieką. Do zamęścia opiekunami jej byli rodzice, albo w razie ich śmierci bliscy krewni, po zamążpójściu — mąż, we wdowieństwie wybrani opiekunowie. Lecz życie i wtedy już wyprzedziło patryarchalny ów pogląd na kobietę, jako na niepełno-prawną istotę — i mało się z nim rachowało. Wogóle zaś biorąc, nawet i sam Statut bardzo mało ograniczał prawa cywilne kobiety, przyznawał jej w całej pełni prawa majątkowe, prawo przyjmowania zobowiązań i wogóle cały zakres praw prywatnych, a nadto ochraniał sownie jej życie, zdrowie, cześć i nietykalność osobistą. Co więcej — dziewczęta nawet,

zostające w domu rodzicielskim, po dojściu „dorosłych lat“ t. j. pełnoletności cywilnej, cieszyły się prawami szerokimi.

Stanowisko prawne dziewcząt.

Dotknijmy go bliżej. Istotnie—podług przepisów Statutu, dziewczęta, pozostając jeszcze w domu rodzicielskim, po dojściu do „lat dorosłych“ t. j. pełnoletności cywilnej, korzystały już z praw szerokich. Jako termin pełnoletności został jeszcze w Statucie 1529 r. oznaczony—dla chłopców rok 18, dla dziewcząt 15-ty skończony. Od tego wieku dziewczyna stawała się właścicielką dziedzicznego majątku w razie sieroctwa, lecz mogła również mieć swą oddzielną własność i za życia rodziców, — część jaką otrzymała przy dziale z zamężnemi siostrami, albo dostała w darze od rodziców.

Tak oto naprz. „Panna Tacyana Białostocka robi r. 1573 formalne oświadczenie w grodzie łuckim, iż pewnemi częściami w majątku naszym, dziedzicznym Lubitowie, podzieliłiśmy się z siostrą moją panią Maryą Michałową Mikulińską, a że teraz ztąd z Wołynia z panią matką moją do dziewierza mego pana Mikulińskiego na Podole odjeżdżam, tedy tych ludzi swoich części mojej Lubitowskiej w opiekę, w moc i w obronę daję dziewierzowi memu, panu Michałowi Drozdońskiemu“. Ze słów oświadczonej widać, iż w tym czasie żyła jeszcze jej matka, do której podług ustaw należało prawo opieki nad niezamężną córką, lecz prawo to widać nieograniczało prawa „panny“ do rozrządzenia swoją własnością.

Jeszcze wyraźniej brzmi oświadczenie takiego prawa w zapisie 1570 r. księżniczki Hanny Czetwertyńskiej względem warunków układu majątkowego z wdową po bracie jej Januszu, ks. Bohdaną Siemaszkówną. Działając również za życia swej matki—z jej „wolą i wiadomością“ oczywiście, — ks. Hanna podkreśla mocno prawa swe majątkowe, zaznaczając, iż „mając lata zupełne i mogąc mieniem swem, ku swemu pożytkowi szafować“, dzieli się majątkiem rodowym z bratową całkiem własnowolnie.

W obydwóch tych razach dziewczęta rozrządzają się za życia matek tylko, lecz toż samo dzać się mogło i za życia obojga rodziców, częstokroć bowiem zdarzało się, iż jedno z rodziców, za życia drugiego, wydawało swej córce, w nagrodę za „miłość, życzliwość i wszelką powolność, jak dobremu dziecięciu należy“, zapis na majątek, albo sumę pieniężną, z prawem natychmiastowego wstąpienia we władanie darowizną i rozrządzenia nią, jak pełną własnością.

Znany jest taki zapis nadawczy „pana Wasyla Hulewicza, 1579 córce swej, „pannie“ Hannie na Kniahynin, zaś ks. Barbary Zbarazkiej 1564 r. córce swej Katarzynie na sumę pieniężną. Bywały też zdarzenia, że ojciec obdarowywał w ten sposób zupełnie małoletnią, nawet nowonarodzoną córkę, jak Jan Montowt Kobliski tyle głośną później córkę, Hannę.

Prawa majątkowe niezamężnej dziewczyny były tedy też same prawie co prawa, niezonatych mężczyzn. Jedynie w prawie spadkobrania czyniły ustawy dużą różnicę między płciami. Statut litewski w zasadzie usuwał córki od dziedziczenia dóbr rodowych, gdy byli synowie, co zarazem — ile wy pływało ze staroruskiej na Wołyniu tradycyi, o tyle odpowiadało wymaganiom systemu feudalnego Litewskiego w księstwa. Zresztą usunięcie to nie było bezwarunkowem: dobra macierzyste dziedziczyli córki i synowie na równi, z ojcowskich zaś córki, bez względu ile by ich było, otrzymywały w posagu pieniędzmi i w ruchomościach sumę—równą wartości czwartej części tych dóbr, lecz jeśli synów nie było, córki dziedziczyły też i dobra ojcowskie.

Podług prawa, miały dziewczęta moc rozrządzania, pod opieką rodzeństwa, swym majątkiem, a co więcej—swobodę wyboru męża.

(d. n.).

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.
